Ks. Andrzej CZAJA

TEOLOGIA BLIŻSZA ŻYCIU

Pewien profesor, który wziął do ręki recenzowaną tu książkę[1], wyraził zdziwienie: „Cóż to ksiądz czyta? Teologia w krainie pepsi-coli?" Student zaś był zdezorientowany: „Niech mi ksiądz powie, czy to może kolejny tomik wierszy księdza Szymika?"

Tytuł książki ks. Jerzego Szymika *Teologia w krainie pepsi-coli* jest rzeczywiście zagadkowy i trudno zrazu odgadnąć, co kryje się wewnątrz książki. Przypuszczalnie jednak takie jest zamierzenie autora: chodziło o to, aby potencjalnego czytelnika sprowokować do zastanowienia.

Zwięzłej prezentacji treści książki dokonuje ksiądz arcybiskup Alfons Nossol, autor przedmowy: „Oto przed nami integralny model na wskroś współczesnego myślenia o teologii w siedmiu odsłonach. Teologia jako: nauka – sztuka – rozmowa – terapia – doksologia – szukanie Mistrza – mądrość. Od teologii-nauki do teologii-mądrości. Od wczoraj poprzez dziś ku jutru..." (s. 6).

We wstępie autor książki wyjaśnia, co oznacza dla niego wyrażenie „kraina pepsi-coli". Kraina pepsi-coli to współczesny świat w swoim chorobowym stanie, świat ulegający pokusie nihilizmu i rozpaczy, to „aktualna młodsza o dwadzieścia pięć lat wersja Miłoszowej Ziemi Ulro, ziemi wykorzenienia", którą znamionuje „bezwstydna miłość konsumpcji" (s. 10) i wyjątkowa „umiejętność udzielania materialistycznych odpowiedzi na metafizyczne pytania" (s. 11). To „społeczeństwo sierot, «świat bez ojców»" (s. 26). Szymik przypomina jednak: „W tym i takim świecie uprawiamy teologię. Takie jest nasze hodie, w którym chcemy zakorzenić na nowo wartości wypracowane we wczoraj – heri – naszych ojców. Ani na moment nie wolno o tym zapominać" (s. 13).

W tym ostatnim zdaniu dopatruję się bardzo ważkiego wskazania dla refleksji teologicznej, którą prowadzimy w naszym kraju. Potrzeba nam bowiem teologii świadomej swego „Sitz im Leben", teologii świadomie uprawianej z myślą o synach i córkach krainy pepsi-coli, czyli – paradoksalnie – owej ziemi bez ojców. Postulat ten zawarty jest już implicite w samym tytule książki, a wyraźnie formułuje go autor w sposób

[1] Ks. J. S z y m i k, *Teologia w krainie pepsi-coli. Od teologii-nauki do teologii-mądrości*, Warszawa 1999, ss. 116, Biblioteka „Więzi".

następujący: „zdecydowanie odradzam obrażanie się na otaczający nas świat" (s. 13). „To jedyna droga, nie mam wątpliwości: tworzyć teologię dla człowieka zamieszkującego krainę pepsi-coli" (s. 112).

Autor przytacza anegdotę, którą swego czasu w książce *Rozmowy na koniec wieku* opowiedział redaktor Jerzy Turowicz: „Pewien wybitny intelektualista, zresztą człowiek niewierzący był na audiencji u Ojca Świętego i powiedział: «Jestem ogromnie wdzięczny, że Ojciec Święty znalazł dla mnie chwilę czasu, mimo że ma cały świat na głowie». Na co papież odpowiedział: «Panie profesorze, każdy z nas ma cały świat na głowie»". Szymik tak oto komentuje wspomnianą anegdotę: „Papież się tu z pewnością nie pomylił [...]. Nie mylę się prawdopodobnie i ja, kiedy twierdzę, że rzecz dotyczy szczególnie teologii [...]. Mieć cały świat na głowie to duża i trudna sprawa. Ale dobra. Ponieważ dzięki temu teologia ma szansę być tym, czym zawsze miała i ma być" (s. 112n.). Ponadto – zdaje się uspokajać autor – tej dużej i trudnej sprawy teolog nie musi się bać, ponieważ teologia jest „procesem duchowym, procesem dokonującym się w Duchu Świętym. To, co w teologii najistotniejsze, to, co decyduje o jej tożsamości, o jej geniuszu, o głębi i mądrości – to dzieje się za sprawą Ducha Bożego, in Spiritu" (s. 104). W tej perspektywie trzeba też chyba odczytywać zamieszczony na okładce książki fragment grafiki Albrechta Dürera *Św. Krzysztof*. W Duchu Świętym teolog jest w stanie udźwignąć ciężar współczesnego świata, pozostając w służbie Chrystusowi – idąc niejako Jego śladami – może dotrzeć do świata wiary ludzi zamieszkujących krainę pepsi-coli.

Takie jest podstawowe zadanie każdej teologii, teologii uprawianej w każdym czasie; „teologia jest wierna sobie, swej istocie i posłannictwu («służy prawdzie w miłości»), kiedy pełni «ewangelizacyjne usługi» wobec wiary" (s. 109). Dogmatyk z Lublina parafrazuje tutaj tytuł znanej książki abp. A. Nossola *Teologia na usługach wiary*. Autor nie ukrywa też, że w swoich rozważaniach podejmuje przedkładany przez arcybiskupa projekt uprawiania teologii: teologii będącej bliżej życia, teologii będącej na usługach wiary – in Spiritu Sancto.

Proponowana w książce droga uprawiania i odnowy teologii jest klarowna w swej strukturze. Jak wskazuje podtytuł, chodzi tu o kroczenie „od teologii-nauki do teologii-mądrości". Przede wszystkim trzeba rozwijać teologię na miarę jej definicji jako scientia sui generis. W naszym czasie musi ona podejmować trzy wyzwania: budzić wiarę, przywracać zaufanie do rozumu, odwracać proces dewaluacji słowa (por. s. 27).

A oto istotne kroki, które zdaniem autora trzeba stawiać nie kolejno, jeden po drugim, lecz równocześnie. 1. Trzeba uprawiać teologię jako sztukę, jako sztukę znajdującą się w pewnym sensie między muzyką a literaturą, ponieważ jest ona „muzyką i słowem Życia"; „ma [...] w sobie coś z cudowności nut i liter: zawiera przesłanie z Wysoka" (s. 32, por. s. 30). 2. Trzeba uprawiać teologię jako rozmowę z innymi o Innym – chodzi o rozmowę ze światem, o „dialog teologii z naukami humanistycznymi i przyrodniczymi, «z kulturą i naturą»" (s. 55, por. s. 58). 3. Trzeba uprawiać teologię jako terapię, jako medicina verbis. Chodzi w tym wypadku o to, aby leczyć słowem nadziei, służyć życiu przez wzmacnianie nadziei („wstrzyki-

wać ją w arterie współczesnej egzystencji, w krwioobieg ludzkości") i troszczyć się o „aktualną egzystencjalność" teologii, to znaczy posługiwać się słowem „atrakcyjnym" – poruszającym, umiejącym zaciekawić (por. s. 62, 64). 4. Trzeba uprawiać teologię jako doksologię (ars adorationis). Nie chodzi tu o jakąś formę dewocji, ale „autentyczna teologia nie może nigdy zadowolić się samym tylko mówieniem o Bogu, musi [...] stale prowadzić do mówienia z Bogiem i do Boga"[2]. Ma być „teologią klęczącą" w podwójnym znaczeniu: modlitwa jest zarazem warunkiem i sposobem jej uprawiania. 5. Trzeba uprawiać teologię poszukując mistrza, to znaczy wyrabiając w sobie zdolność bycia uczniem (docibilitas), czyli idąc tylko za takim mistrzem, który spędził wiele czasu w szkole Mistrza z Nazaretu (por. s. 96). I w końcu punkt docelowy proponowanego przez Szymika projektu teologii: chodzi o przezwyciężenie „bezdusznej teologii" na rzecz teologii mądrościowej, to znaczy teologii, która żywemu człowiekowi przekazuje żywe słowo o żywym Bogu. Jest to teologia, która podejmując nowe wyzwania, tworzy obraz ludzkiego świata z perspektywy słowa Bożego. „W sercu mądrościowej teologii – wyjaśnia ks. Szymik, przytaczając opinię kardynała J. Ratzingera – wiara i rozum prowadzą ze sobą bogaty dialog na płaszczyźnie, na której człowiek jest drogą Kościoła" (s. 100).

Z zarysowanego tu programu Szymik wyciąga wniosek, że potrzebujemy dzisiaj „teologii równowagi". „Ani [...] restauracja «starego», ani [...] kult «nowego» nie jest właściwą drogą odnowy teologii. Jest przecież raczej tak, że dobra chrześcijańska teologia istnieje i rozwija się w głębokiej analogii do [...] idei nawrócenia. Kierunek odnowy teologii dałoby się więc naszkicować tak: ciągle «od nowa», twórczo «(na)wracać», do tego, co było pierwsze, do pierwotnej Miłości" (s. 110).

Konkretną formę urzeczywistniania tej drogi wyraża Szymik w paru postulatach, udzielając pośrednio odpowiedzi na pytanie: jakiej teologii potrzebuje dziś Kościół? Zdaniem autora książki potrzebujemy, po pierwsze, „«teologii równowagi», w której wnętrzu wiara, rozum i słowo będą zajmowały miejsce sobie należne, gdzie wiara, rozum i słowo nie będą zastępowane przez atrapy ani podrabiane" (s. 26). Po drugie, teologia nie może stronić od piękna. Winna być uprawiana rzetelnie, naukowo i erudycyjnie (powraca tutaj wątek równowagi), ale „musi być uprawiana [...] z zachwytem. [...] Nie można uprawiać prawdziwie głębokiej teologii «na dystans». Zawsze chce ona całego człowieka: jego umysł i jego serce. [...] teologia musi porywać, jeśli zależy jej na przyszłości"[3]. Po trzecie, trzeba szukać coraz lepszych, bardziej pojemnych form dla teologii. „Jeśli [...] słowo o Bogu [teologia – A. Cz.] ma leczyć [...], musi jej uprawianiu towarzyszyć świadoma i skuteczna praca nad [...] własnym językiem" (s. 67, por. s. 70) – jej język powinien być egzystencjalny, a ona sama (teologia) oparta na dobrze rozumianym chrystocentryzmie. Po czwarte, potrzebna jest „większa subiektywizacja

[2] Bp A. N o s s o l, *Teologia na usługach wiary*, Opole 1978, cyt. za: J. S z y m i k, dz. cyt., s. 77.

[3] K. N a j m a n, *Jakiej teologii potrzebuje współczesny Kościół i świat?*, mps, cyt. za: S z y m i k, dz. cyt., s. 36n.

teologii. Rozumiana mądrze, realizowana roztropnie. Docenienie kategorii świętości podmiotu uprawiającego teologię [...] jest wołaniem czasu. Świat potrzebuje doksologicznego wymiaru i adoracyjnego znaku teologii" (s. 85).

Podsumowując chciałbym zauważyć, że wśród publikacji, jakie ukazały się na rynku polskim w związku z zainicjowaną przez „Tygodnik Powszechny" i podjętą przez miesięcznik „Więź" debatą nad stanem polskiej teologii, *Teologia w krainie pepsi-coli* zajmuje ważne miejsce. Autor wprawdzie nie przedstawia swej opinii na temat stanu rodzimej myśli teologicznej, stara się jednak rzetelnie odpowiedzieć na pytanie, które wyznacza horyzont debaty, a mianowicie: jakiej teologii potrzebuje dziś Kościół w Polsce? W realizacji swego zamierzenia posługuje się przy tym pięknym językiem, a jednocześnie pobudza do refleksji głębią swoich przemyśleń. Dostarcza wiele cennego materiału każdemu, kto szuka zrozumienia swej wiary. Przed profesjonalistami kreśli natomiast program uprawiania teologii i jej odnowy, przede wszystkim zaś pokazuje, że teologia może być dla teologa sposobem na życie.